Błękitna Armia Hallera w Skierniewicach

data aktualizacji: 2019.03.27 autor: Redakcja



Dekretem prezydenta Raymonda Poincaré została powołana 4 czerwca 1917 roku we Francji ochotnicza formacja wojskowa – Armia Polska.

Dużą rolę w utrzymaniu niepodległości odradzającej się Polski miała Błękitna Armia generała Hallera. Od jej powołania tj. 4 czerwca 1917 roku do kwietnia 1919 roku, kiedy to jej większość znalazła się w kraju, osiągnęła liczebność ponad 68 tysięcy żołnierzy i oficerów. Lwią część stanowili ochotnicy polskiego pochodzenia ze Stanów Zjednoczonych. Mało znany jest fakt, że spora część z nich zakończyła służbę w Skierniewicach. Niestety okoliczności zwolnienia ich do cywila nie były chwalebną kartą naszej historii.

11 listopada 1918 roku to data symboliczna. W powszechnej świadomości wydaje się być dniem, po którym Polska stała się wolnym i suwerennym krajem. W rzeczywistości, był to tylko początek długiej i okupionej ofiarami drogi. Koniec I wojny światowej dał nam władzę jedynie nad marionetkowym Królestwem Polskim, utworzonym przez Cesarzy Niemiec i Austro-Węgier. W jego skład wchodziły ziemie byłego zaboru rosyjskiego, zajętego w skutek działań wojennych przez państwa centralne. Rozpoczęła się trwająca trzy lata wojna o granice i niepodległość.

Dużą rolę w utrzymaniu niepodległości odradzającej się Polski miała Błękitna Armia generała

Hallera. Lwią część armii stanowili ochotnicy polskiego pochodzenia ze Stanów Zjednoczonych. Ich liczbę szacuje się na ponad 22 000. Dla większości z nich służba w wojsku rozpoczęła się w Camp Kościuszko w Kanadzie. Mało znany jest jednak fakt, że spora część z nich zakończyła służbę w Skierniewicach.

Haller wysłał depeszę do Naczelnika Państwa Józefa Piłsudskiego informującą o przybyciu do Polski.

> Proszę w moim imieniu wyrazić podwładnym Mu oficerom i żołnierzom moją radość z przybycia ich do Ojczyzny i pewność, że jak każdy prawy żołnierz polski osłonią zwycięsko zagrożone granice kraju.

Tymi słowy Józef Piłsudski odpowiedział na list genr. Hallera informujący Naczelnika o przybyciu wojska do kraju.

Decyzję o częściowej demobilizacji Błękitnej Armii podjął Józef Piłsudski 30 lipca 1919 roku wydanym przez siebie dekretem. Dopiero miesiąc później, 2 września, Ministerstwo Spraw Wojskowych wydało instrukcje w sprawie. Do dziś nie są znane motywy takiego działania Piłsudskiego.

Pierwsze rozkazy dosyć eufemistycznie mówiły o zwolnieniu do wojska żołnierzy nieobjętych powszechnym obowiązkiem służby wojskowej. W praktyce oznaczało to zdemobilizowanie tych, którzy nie posiadali obywatelstwa polskiego. Takowe niemal automatycznie otrzymywali wszyscy urodzeni na terenach byłych zaborów, więc decyzja marszałka objęła w większości tylko Polaków amerykańskiego pochodzenia. Akcja odesłania do cywila miała trwać trzy miesiące, jednak termin ten był niemożliwy do zrealizowania. Po pierwsze brakowało stosownych ustaleń repatriacyjnych z rządami krajów pochodzenia żołnierzy, jak i sami dowódcy liniowi sprzeciwiali się pozbawienia ich wyszkolonych, wartościowych żołnierzy. Mimo to, na mocy dekretu marszałka, zaczęto tworzyć bataliony zapasowe i odsyłać do nich żołnierzy.

Do ich zadań należało prowadzenie ewidencji, zaopatrzenie demobilizowanych w dokumenty, ubrania cywilne oraz pieniądze.

> Pierwsza grupa, w liczbie 1 000 żołnierzy, trafiła transportem kolejowym do Skierniewic, a stąd została skierowana do obozu w Nieborowie. Zorganizowano go w barakach do niedawna zajmowanych przez wojsko niemieckie.

W obozie przebywali około dwóch tygodni, przeprowadzano tutaj procedury związane z formalnościami oraz był to pierwszy etap kwarantanny. Wraz z każdą kolejną grupą żołnierzy morale było coraz niższe. Skarżyli się nie tylko na kiepskie warunki, ale też na to, że mimo coraz gorszych wiadomości z frontu toczącej się wojny polsko-bolszewickiej, nie pozwalano im bić się za ojczyznę, że zamknięto ich w obozie. Sytuację dodatkowo pogarszała szalejąca epidemia tyfusu. Dezynfekcja mundurów w pralniach parowych zamieniła ich mundury w łachmany, a zaopatrzenie w ubrania cywilne się opóźniało.

Mimo postępów wroga, ponownie do służby czynnej przywrócono tylko niewielką liczbę żołnierzy, wcielając ich na krótko do Ochotniczej Armii broniącej Warszawy. Los żołnierzy odwróciła dopiero oficjalna skarga do kongresu USA, przekazana przez polskiego ambasadora w Waszyngtonie Kazimierza Lubomirskiego.

Rząd Stanów Zjednoczonych zorganizował misję repatriacyjną dla swoich obywateli. Ubocznym skutkiem jego działania była duża pomoc humanitarna dla Polski. Niestety, w Europie wybuchła w tym czasie epidemia tzw. "hiszpanki". Na powracających żołnierzy czekał kolejny przymusowy obóz przejściowy i kolejną przedłużającą się kwarantannę. W końcu jednak akcja miała się ku końcowi. Jak to zwykle w takich sytuacjach bywa, ogłoszono sukces i zorganizowano huczne uroczystości. Przyjechały oficjalne delegacje dowództwa armii polskiej i francuskiej. Urządzono uroczysty przegląd wojsk i defiladę. Tak oto w wiosną 1920 roku pożegnano ostatnią grupę żołnierzy amerykańskich w Polsce. Niestety czekała ich jeszcze wielomiesięczna podróż do domu. Wydarzenia te miały w przyszłości przykre konsekwencje. Kiedy generał Sikorski próbował przeprowadzić akcję rekrutacyjną Polaków w USA, w 1940 roku, zgłosiło się prawie dziesięć razy mniej ochotników.

Z opisanymi wydarzeniami wiąże się jeszcze jedna historia. Kiedy próbowałem dowiedzieć się czegoś więcej na temat informacji umieszczonej na tablicy w parku, przy pozostałościach cmentarza wojennego, usłyszałem ciekawą historię.

Ponoć upamiętnieni na niej żołnierze polegli w wojnie polsko-bolszewickiej, mający spoczywać na tym cmentarzu, to właśnie zmarli na tyfus, w szpitalu w Skierniewicach amerykańscy ochotnicy z Błękitnej Armii. Niestety jest to jedynie relacja ustna, może z Państwa pomocą uda się znaleźć jej potwierdzenie.

Radosław Stefanek

Źródło: https://eglos.pl/aktualnosci/item/31469-blekitna-armia-hallera-w-skierniewicach